

ANNA JANICKA

(Uniwersytet w Białymstoku)

„W CHWILI PRZESILENIA”

KSZTAŁTOWANIE SIĘ OBRAZU POZYTYWIZMU
WARSZAWSKIEGO W LATACH 1903–1918 (REKONESANS)*



Wychodzi obecne wydanie w chwili przesilenia się losów Polski. Mamy wszyscy pewność, że z tych strasznych zapasów Geniusz polski wyjdzie odrodzonym, potężnym i pełnym chwały.

W. Feldman, 1918

Stereotyp „likwidatorów” patriotyzmu

Jednym z najsilniej ukształtowanych przeświadczeń dotyczących warszawskiego pozytywizmu jest to, że młode pokolenie postyczniowe programowo odrzuciło romantyczny model patriotyzmu, odwołujący się do nakazu spisowania, walki zbrojnej o wolność ojczyzny. Już pod koniec XIX wieku liczne są świadectwa przeobrażenia się tego sądu w swoisty stereotyp, wywieziony przede wszystkim z płomiennych artykułów Aleksandra Świętochowskiego. W polemikach ze środowiskiem „Przeglądu Tygodniowego”, toczonych przez „starych” reprezentantów romantycznego *ethosu*, w sposób niejako naturalny pojawił się zarzut braku patriotyzmu u „młodych”, indyferentyzmu narodowego. Szybko ta wymiana ciosów polemicznych zmieniła się w „dość” oczywiste stwierdzenie, że młodzi, jeśli nawet nie byli przeciwni postawom patriotycznym, to reprezentowali trzeźwe, a nawet kosmopolityczne stanowisko. Sugestia owa przeobraziła się następnie w znów – niemal niewymagającą dowodzenia – tezę, iż, jak ujął to monografista Świętochowskiego, „program pracy organicznej spychał sprawę niepodległości na daleki plan”¹. Zarzut braku patriotyzmu u młodych pozytywistów warszaw-

* Artykuł powstał w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki: *Młodzi pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach* (realizowanego w latach 2014–2019).

¹ J. Rudzki, *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*, Warszawa 1968, s. 207–208.

kich przeniósł się jednak w XX wiek, razem z innymi przekonaniem o nich i ich programie, będącymi w głównej mierze zarzutami ideowymi czynionymi z punktu widzenia części narodowej opinii publicznej, odwołującej się do tradycji i nauki Kościoła katolickiego. Mieliby więc być pozytywiści: materialistami, ewolucjonistami, utylitarystami, w końcu niepatriotami, nowymi poganami i kosmopolitami. Za kluczowy dla takiego – niefortunnego, jak sądzono – ukształtowania się istoty pozytywistycznego światopoglądu uznano wstrząs powstania 1863–1864, tragedię klęski, represje, zsyłki, cenzurę.

W artykule skupiam się na okresie szczególnym: latach 1903–1918, kiedy w życie polskie znów wkroczyła wielka historia. Pytam o następujące kwestie: jaki obraz przebrzmiałego dopiero co prądu przynoszą wypowiedzi wybitnych krytyków literatury, publicystów, eseistów: Stanisława Brzozowskiego, Wilhelma Feldmana, Antoniego Potockiego i Teodora Jeske-Choińskiego? Jest to część szerszych rozpoznań, ale i tak konieczność zmusza do ograniczenia badanego materiału. Dlatego za kluczowe pytanie uznaję następującą kwestię szczegółową: czy w przedstawionym przez wymienionych krytyków obrazie środowiska „Przeglądu Tygodniowego” wybrzmiewa kwestia patriotyzmu młodych warszawskich pozytywistów?

U wszystkich tych pisarzy pozytywizm warszawski i krąg publicystów „Przeglądu Tygodniowego” jest bardzo ważnym punktem odniesienia dla ich własnych konstrukcji ideowych i estetycznych (Brzozowski, Feldman, Potocki), zaś u Jeske-Choińskiego stanowi wręcz jeden z osobnych tematów i co ważniejsze – źródeł całej twórczości. Omawiani twórcy w inny niż przyjęty w XX wieku sposób postrzegają geografii polskiego pozytywizmu (z wyjątkiem Brzozowskiego, który tego wątku nie podejmuje). Pisząc o pozytywistach warszawskich, przyznają zgodnie pierwszeństwo pozytywizmowi galicyjskiemu, lwowskiemu (krąg „Dziennika Literackiego” szczególnie doceniają Antoni Potocki i Wilhelm Feldman), dostrzegając też wkład Krakowa i Poznania, a także rezultat wysiłków pisarzy pochodzących z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dopiero na tym tle dostrzegają, że to Warszawa wysuwa się na jakiś czas na czoło ruchu pozytywistycznego i to w jego radykalnej, wojowniczej, wrogiej tradycji i romantyzmowi odmianie.

Postacią uosabiającą cały ruch pozytywistyczny w Warszawie jest dla nich Aleksander Świętochowski, tak, jak go charakteryzuje Feldman, „natura w najgłębszej swej istocie apolityczna”, „arystokrata umysłowy i indywidualista, nieodczuwający drgnień szerokich warstw społecznych, człowiek chłodnego intelektu, a nie czynu, gdyż niezdolny do pracy zbiorowej”². Z. uzna-

² W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 2: *Od r. 1863 do końca XIX w.*, Kraków 1918, s. 229.

nia Świętochowskiego za główną postać ruchu płyną z kolei wnioski dotyczące stosunku pozytywistów do patriotyzmu, ojczyzny, walki o wolność.

Przedstawiona w wypowiedziach cytowanych pisarzy kwestia patriotyzmu młodych pozytywistów warszawskich jest dość trudna do uspołnienienia. Każdy z tych autorów traktuje pozytywistów jako pokolenie, które programowo odrzucało cały paradygmat romantyczny. Widzą oni w tym geście tylko częściowo przejaw niepatriotycznej postawy, indyferentyzmu narodowego, dostrzegając w wyborze Świętochowskiego i jego otoczenia również błąd intelektualny i (*last but not least*) polityczny, i społeczny. Odrzucenie tradycji romantycznej z jej kultem wysokich ideałów, także patriotycznych – wiedzie według nich do negatywnych konsekwencji społecznych, kulturalnych i w końcu politycznych: obniżenia wymagań obywatelskich, filisterstwa, dorobkiewiczostwa (Feldman, Jeske-Choiński), ale też do ślepoty na nowe zjawiska ideowe i estetyczne, które w największym skrócie można nazwać neoromantyzmem czy powrotem do romantyzmu (tu: Potocki, ale szczególnie Brzozowski). Zamknięcie się pozytywistów na cały spadek po romantyzmie okazuje się *ex post* błędem, zatamowaniem jego promieniowania na takich pisarzy, jak Brzozowski, Feldman, Potocki, którzy na własnych warunkach toczą z nim żarliwą polemikę i powracają do niego³. Temu powrotowi sprzyjają eskalacja konfliktów europejskich, przyspieszenie procesów historycznych prowadzących do rewolucji i wojen. Silna świadomość, iż pozytywiści przeoczyli to, co cenne w spadku po romantyzmie pod wpływem wstrząsu 1864 roku, mocno profiluje opinie krytyków. Najostrzej atakują pozytywistów jako indyferentnych lub antyideowych pragmatyków Feldman i Potocki, Brzozowski docenia ich postawę (Świętochowskiego przede wszystkim), najwyżej zaś ocenia patriotyzm pozytywistów uchodzący za „ultramontańskiego” konserwatystę Jeske-Choiński, w przeszłości sympatyk pozytywistów.

Przywoływani pisarze i krytycy widzą zmierzch pozytywizmu (formacji ideowej, pokolenia literackiego, ruchu intelektualnego) jako nieuchronną konsekwencję wewnętrznych sprzeczności ideowych, a nie następstwo wydarzeń historycznych z końca XIX wieku. Zmiana pokoleniowa jest tu też wskazywana jako czynnik przyśpieszający zamieranie pozytywizmu – po pozytywistach przychodzą ich „dzieci”, moderniści, wychowani w atmosferze kultu codzienności, prowadzącego do nudy, dorobkiewiczostwa, bezideowości. Modernizm jest fatalną konsekwencją – w tej optyce – obniżenia wymagań duchowych, jakie przyniósł „trzeźwy” pozytywizm. Wszyscy wy-

³ Zob. W. Klemm, *Generacja postyczeniowa wobec tradycji powstania listopadowego (rekonesans)*, w: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria 2, red. E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni, współudział E. Pieńkowska-Rohozińska, Wrocław 1983, s. 45–86.

mienieni autorzy wskazują jednoznacznie, że szybki i nieuchronny kres pozytywizmu, jego ofensywy, wynikał ze zbyt rozbudzonej wiary w naukowe poznanie, w siłę rozumu⁴. Dlatego za cezurę uznają moment, gdy pozytywiści uświadamiają sobie ograniczenia poznawcze nauki i w ogóle człowieka, a coraz większą popularność zyskuje agnostycyzm. Dla Feldmana i Potockiego (podkreślę: przed 1918 rokiem) tekstem kluczowym, tekstem-cezurą są *Dumania pesymisty* Świętochowskiego, z kolei Jeske-Choiński widzi rys agnostycyzmu najpierw u Adolfa Dygasińskiego. Brzozowski diagnozuje źródła zmierzchu pozytywizmu, dostrzegając intelektualną, a co za tym idzie, duchową i społeczną pustkę lat 80. i 90. XIX wieku.

Możę wstępnie stwierdzić, iż obraz pozytywizmu warszawskiego, jaki przynoszą wypowiedzi krytyków z lat 1903–1918, jest dość zróżnicowany, a nawet zaskakujący. Dla Feldmana i Potockiego pozytywizm warszawski z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” staje się bardzo szybko przeszłością, podczas gdy Brzozowskiemu i Jeske-Choińskiemu wciąż dostarcza impulsów do polemik, może dlatego, że obaj swoimi korzeniami tkwią w tamtej epoce, w różny sposób „przewyciężanej”. Sugestia niepatriotyczności środowiska pozytywistycznego wiązała się ściśle z krytyką przewrotu światopoglądowego, jaki niósł ruch. W skrajniejszym wydaniu zarzut obojętności przeobrażał się w insynuację sprzyjania tendencjom rewolucyjnym, niszczytel-skim, jak w wypowiedzi z 1909 roku ks. Aleksandra Mohla:

A partyzantką jest wojna prowadzona dzisiaj z wiarą św. przez bezwąsych młodzików, przez dojrzewających umysłowo i wyrabiających dopiero swe sądy studentów i akademików, przez uczone i zawsze wiele obiecujące panny, które pozować oczywiście muszą na modny pozytywizm lub modniejszy materializm, a jeszcze modniejszy, skrajny, bo czerwony radykalizm – partyzantką wreszcie wojna ze stromy ludzi fachowych i dojrzałych w swej specjalności, ale ignorantów i niedojrzałych w rzeczach tyjących się wiary świętej.⁵

Na tym tle głosy Brzozowskiego, Feldmana, Potockiego i (nawet) Jeske-Choińskiego można uznać za wstrzeźliwe i zniuansowane. Każdy z nich nosił też piętno indywidualności twórczej wymienionych krytyków.

Eseiści: Brzozowski i... Jeske-Choiński

Myśl pozytywistyczną reprezentuje według Brzozowskiego przede wszystkim Świętochowski, z którym w 1903 roku przyszył autor *Legandy Młodej Polski*

⁴ Por. T. Sobieraj, *Jak przysposobić do „patrzenia w słońce prawdy”? Rola publicystyki wczesnego pozytywizmu w kształtowaniu nowoczesnej świadomości kulturowej*, w: *Publicystyka kulturalna wczesnego pozytywizmu polskiego*, wstęp T. Sobieraj, wybór, oprac. M. Barańska i T. Sobieraj, Warszawa 2016, s. 7–23.

⁵ A. Mohl, *W pogoni za prawdą. Seria pierwsza*, Poznań 1909, s. 11.

toczy polemikę o kształt narodowej kultury, także literatury (m.in. w artykułach *List otwarty do „Pośla Prawdy”, Kilka słów wyjaśnienia, O nowej sztuce*, publikowanych w „Głosie”). Uderza u Brzozowskiego szacunek, z jakim odnosi się do głównej postaci obozu pozytywistów: „Wielce Szanowny Panie, w młodości naszej na Tobie najczęściej skupiały się nasze spojrzenia, przywykliśmy ważyć każde słowo Twoje [...]”⁶. Przedstawiany jako wybitny reprezentant całego obozu pozytywistycznego (nie tylko „Przeglądu Tygodniowego”), Świętochowski reprezentuje w optyce Brzozowskiego typ inteligentnego autorytetu, uosabiającego nieustający ruch myśli, żywioł intelektualny. Taki jego obraz przynosi *Legenda Młodej Polski* (1910). Tylko Pośla Prawdy wyłącza krytyk z przestrzeni bezmyślności, marazmu, bezruchu umysłowego⁷. Tę wysoką ocenę podtrzymuje w *Ideach* (1910): „Z tą samą grupą [„żywiołami ciemnoty”] walczył później Świętochowski, Witkiewicz, wszyscy żywi i życia pragnący”⁸.

Nie dajmy się zwieść – artykuły Brzozowskiego z 1903 roku są z lekka zakamuflowanymi polemikami: pozytywista Świętochowski nie rozumie modernistów, ich „nowej” sztuki: „Jest jedna tylko rzecz dla nas bolesna i nie do zniesienia: niezrozumienie i obojętność tych, w czyją myśl i czyje serce wierzymy”⁹. Brzozowski, polemizując z opiniami Pośla Prawdy, stale odwołuje się do kategorii narodu, narodowości, polskości: „Co z pracy naszej przyszłość przyjmie lub odrzuci, o tym ono tylko wiedzieć może. Duch narodu większy jest niż jego największe nawet pokolenie”¹⁰. Autor *Idei* zarzuca Świętochowskiemu niewrażliwość na neoromantyczne, „przesycone żółcią” dzieła (Berenta, Irzykowskiego, Nowaczyńskiego)¹¹, ale też wyraźnie posługuje się polemiczną siatkę pojęć, w której sztuka, noc (poznawcza) i narodowość okażą się pierwszorzędne:

Ale Poseł Prawdy na szczycie stoi, choć nie na tym, ku któremu idziemy, ale na tym, z któregośmy przed chwilą wyszli. Porzuciliśmy jasny dzień szczytu, bo wierzymy, że za zmrokiem, w który iść nam trzeba, jest inny, bardziej świetlany. Czy Poseł Prawdy nie widzi jego majaczących konturów, on, który ma orlą przenikliwość wzrostu i orlą nieustraszoną szlachetność serca?¹²

⁶ S. Brzozowski, *List otwarty do „Pośla Prawdy”*, w: tegoż, *Wczesne prace krytyczne*, wstęp A. Mencwel, Warszawa 1988, s. 349.

⁷ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Lwów 1910, s. 45.

⁸ S. Brzozowski, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, wstęp A. Walicki, Kraków 1990, s. 106.

⁹ S. Brzozowski, *List otwarty...*, s. 350.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 358.

W 1903 roku jest to jeszcze polemika młodego autora z autorytetem. W *Legendzie Młodej Polski* pozytywizm i reprezentujący go Świętochowski razem ze sferami konserwatywnymi przesuują się już w inny wymiar, należą do epoki marazmu, z której wyrasta Młoda Polska:

Ważną niezmiernie rzeczą jest zrozumieć, jakiego rodzaju proces doprowadził do wyodrębnienia się jednostki spod władzy ustalonych wartości i pojęć. Zdaje mi się, że pod tym względem ruch młodopolski w szczególnie nieszczęśliwych powstał warunkach. Pierwszym punktem wyjścia była TA OBŁUDNA NICOŚĆ, która nadaje sobie miano zachowawczo-narodowego światopoglądu u nas. Życ bez troski w ciele olbrzymiego, kulturalnego organizmu nowoczesnego świata, starać się jak najmniej ustąpić ze swoich nałogów, nawyknień, nie zadać sobie ani jednego głęboko pomyślanego zagadnienia, życie swe użyć na dopełnienie do takiej lub innej kariery, na jej podstawie założyć ognisko domowe i trwanie tego całego upokarzającego, zabójczego stanu rzeczy – nazywać Polską – ładem społecznym – oto był punkt wyjścia.¹³

To mocne słowa. Idzie za nimi przypisanie pozytywizmu (*en bloc*) do zjawisk o genezie klasowej: „Polscy humaniści, Świętochowski, Prus, Orzeszkowa, byli utopistami polskiego mieszczaństwa, polskiej średniej i drobnej własności ziemskiej”¹⁴. Spór Brzozowskiego z pozytywizmem, rozpoczęty w 1903 roku, a kulminujący, jak podkreśla Andrzej Mencwel, w roku 1904, pełen był zwrotów i wahań samego Brzozowskiego, którego myśl stale ulegała przeobrażeniom. Spór zapoczątkowany artykułem *Posła Prawdy Znaczenie nowej fali w sztuce* („Prawda” 1903, nr 43) doprowadził jednak do wielostronnego odrzucenia pozytywizmu: „Alternatywa, jaką rysował Poseł Prawdy, była nie do przyjęcia. Ani uznanie przynależności do konserwatyizmu, ani też powrót na pozytywistyczne, ewolucjonistyczne pozycje nie wchodziły w rachubę”¹⁵ – pisał Andrzej Mencwel. Śledząc dzieje tej polemiki, zauważamy jednak stałe dryfowanie – niekonsekwentne, pełne nawrotów – Brzozowskiego ku postawie „neoromantycznej”¹⁶. Niewysłowionymi tezami polemiki są tu przekonania, że pozytywiści współkształtowali marazm ideowy lat postyczniowych. Jak sądzę, tylko retoryczna wstrzeźliwość młodego krytyka sprawiła, że nie padły tu sądy ostrzejsze, choć „obłudna nicość” ży-

¹³ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, s. 44. Tu i dalej wyróżn. moje – A.J.

¹⁴ Tamże, s. 159.

¹⁵ A. Mencwel, *Między „nową sztuką” a „społecznym ideałem”*. *Krytyczna młodość Brzozowskiego*, w: S. Brzozowski, *Wczesne prace krytyczne*, s. 36.

¹⁶ Zob. S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*, Lwów 1924. Por. różne odczytania romantycznych inspiracji Brzozowskiego: *Stanisław Brzozowski. Powroty*, red. D. Trześniowski, Radom 2013; A. Mencwel, *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*, Warszawa 2014; S. Urbanowski, *Brzozowski. Nowoczesność*, Łódź 2017.

cia po 1864 roku to wyrażenie dosadne. Czy Brzozowski kierował je tylko do pozytywistów? Lub: przede wszystkim do pozytywistów? Pisząc *Filozofię romantyzmu polskiego*, jej autor miał inny cel niż krytykę dziejów i filozofii (nie tylko pozytywnej); stawiał się w roli poszukiwacza prawd objawionych na miarę Andrzeja Towiańskiego. Pozytywizm mimo głoszonego przezeń kultu pracy i innych haseł był dla Brzozowskiego zbyt sztuczną, wąską formacją – bez horyzontu dziejowego i przyszłości.

*

W książce Teodora Jeske-Choińskiego z 1910 roku, zatytułowanej tak samo jak rozprawka ks. Mohla, znajdujemy sumę przemyśleń krytyka na temat pozytywizmu warszawskiego. Jeske-Choiński jest tu (podobnie jak Brzozowski) bardziej krytykiem i publicystą niż myślicielem systematycznym. Jego wyrobiony, giętki styl nadaje wypowiedziom plastyczność, ekspresję przy zachowaniu porządku wykładanych myśli. Uderzającą cechą narracji Jeske-Choińskiego jest ujęcie pozytywizmu od strony jego korzeni galicyjskich. Sam pozytywizm jest tu rodzajem trzeźwości, otrzeźwienia i tryumfu rozsądku po powstaniowej traumie:

Nawołując społeczeństwo do praktyczności, do zdobywania dobrobytu za pomocą handlu i przemysłu, powtarzał „Przegląd Tyg[odniowy]” *mutatis mutandis* to samo, co przed nim zalecał lwowski „Dziennik Literacki”, czego się domagał duch czasu, zrażony klęską r. 1863 do eksperymentów wojennych.¹⁷

Właśnie w tych okolicznościach rodzi się środowisko „Przeglądu Tygodniowego”. Nie tylko autor *Gasnącego słońca* podkreślał, że nie od początku był „Przegląd” pismem rewolucyjnym intelektualnie, że dopiero Świętochowski nadał mu taki kierunek:

Powoli, stopniowo zaczął się z chaosu tej bezładnej wrzawy wyłaniać program pozytywistów. Miał on, jak każdy program, znaczenie podwójne: praktyczne i teoretyczne. Autorem części pierwszej był „Przegląd Tygodniowy”. On to zwracał od samego początku, już wówczas, kiedy nie zdawał sobie jeszcze dokładnie sprawy z kierunku, w którym się potoczy, uwagę na sprawy społeczne, podkreślał przy każdej sposobności znaczenie dobrobytu, zajęć praktycznych, handlu, przemysłu i nauk specjalnych.¹⁸

Można powiedzieć, że Jeske-Choiński jest krytycznym czytelnikiem pisma Adama Wiślickiego. Trudniej zarzucić mu skrajność. Krytyk trafnie rozpoznaje bowiem jednostronność postaw „młodych”, nie tylko młodych

¹⁷ T. Jeske-Choiński, *W pogoni za prawdą. Seria piąta*, Poznań 1910, s. 18.

¹⁸ Tamże.

„pozytywistów warszawskich”, wpisując ich radykalizm w szerszą kategorię „mody chwili”, siły wschodzącego prądu. Zarazem jednakże diagnoza Jeske-Choińskiego jest zdumiewająco zbieżna z rozpoznaniem Brzozowskiego. Pozytywizm prowadzi do bezruchu myśli (twierdził Brzozowski), a nawet nieświadomie spycha społeczeństwo w „niziny życia powszedniego” (zauważał Jeske-Choiński):

Dziś, z oddalenia, stracił ten entuzjazm wiedzy swój żar i blask. Bo nie o wiedzę, jako taką, chodziło właściwie naszym pozytywistom, jeno po prostu o przemianę; pojęć w ogóle. Z wyżyn romantyczno-rycerskich i idealistycznych usiłowali oni zepchnąć społeczeństwo w niziny życia powszedniego. praktycznego, mieszczańskiego, a do tego celu była im teoria pozytywistyczno-ewolucyjna potrzebna, z czego nie zdawali sobie na razie sprawy, działali bowiem w pierwszej chwili nie świadomie, lecz odruchowo, pędząc bez rozważenia, bez krytyki, na oślep za prądem chwili.¹⁹

Obraz literatury pozytywistycznej jest u autora *Nowoczesnej kobiety* przejawskrawiony, rzekłabym, tendencyjny („Literaturze obcięli skrzydła fantazji [...]”²⁰), lecz spojrzenie na cały ruch dość przenikliwie. Hasła „Przełądu Tygodniowego” (Świętochowskiego) krytyk demaskuje jako wtórne „echa ruchu pozytywistycznego Europy zachodniej”, przyznając jednak, iż są/były one formą „myśli narodowej”: „[...] jako nauczyciele społeczni [pozytywiści dążyli] do powszechnego dobrobytu kraju, wierząc, że bogactwo materialne da narodowi moc odporną, uzbroi go przeciw żarłoczności jego zwycięzców”²¹. Nie tylko pobrzmiwa, lecz głośno wybrzmiewa w tych słowach uznanie SZLACHETNOŚCI INTENCJI pozytywistów warszawskich – przy równoległym bezapelacyjnym odrzuceniu wszystkich elementów programu pozytywistycznego w tej formie, w jakiej podał je społeczeństwu krąg „Przełądu Tygodniowego”. Jeske-Choiński zdumiewa konkluzją przemysłów wstępnych, stając się, co oddaje także retoryczny kształt zdania, obrońcą patriotycznej postawy warszawskich idealistów.

Syntetycy: Potocki i Feldman

Inną strategię przedstawiania polskiego pozytywizmu u progu niepodległej Polski przyjmują Antoni Potocki i Wilhelm Feldman. Obraz ten jest częścią

¹⁹ Tamże, s. 21–22.

²⁰ Tamże, s. 23. O stylu krytycznoliterackim Jeske-Choińskiego – zob. Z. Mocarcka-Tycowa, *Działalność krytycznoliteracka Teodora Jeske-Choińskiego wobec przetomu antypozytywistycznego*, Poznań 1975. Zob. też: M. Pąckiński, *Konserwatyzm na rozdrożu. „Młodzi konserwatyści” warszawscy wobec ideowych dylematów schyłku XIX wieku*, Warszawa 1994.

²¹ T. Jeske-Choiński, dz. cyt., s. 23.

większych konstrukcji o ambicjach syntezy polskiej literatury współczesnej. O meandryczności, aporetyczności, impresyjności tych syntez pisano wiele²². Potocki, jako autor dwutomowej *Polskiej literatury współczesnej*, patrzył na pozytywizm jak na zjawisko historyczne, upatrując w romantyzmie wyżyn polskiego wieku XIX. Przewartościowywał myślenie o literaturze: rok 1863 postrzegał głównie jako cezurę historyczną, zauważając, że w literaturze lat 1848–1890 nie było właściwie niczego, czego nie przyniosłby romantyzm, w tym dowartościowywany przezeń romantyzm krajowy²³. Poza kategorią pokoleniowości krytyk wprowadzał jeszcze jeden nowatorski czynnik w spojrzeniu na pozytywizm. Jest on dla niego wytworem całej kultury polskiej, a nie tylko Warszawy. Okazuje się wynikiem swoistej gry różnych centrów kulturowych, prowadzonej ponad niemożliwymi do przewyciężenia podziałami politycznymi i geopolitycznymi:

Więc lata, które nastąpią po 63-ym, będą znowu rodzajem dialogu prac i wpływów, prowadzonego z przerwami między Krakowem, Lwowem i Warszawą. Gdy zaś w każdym z tych środowisk szybkie i stanowcze zmiany spowodują nowe ukształtowanie się pojęć i wyobrażeń – będzie nam się zdawało w optycznym złudzeniu, że to ciągle rozwój „następstw” roku 63-go.²⁴

Pisarz podważa tym samym tezę o zapaści życia kulturalnego na ziemiach polskich po 1864 roku, podkreślając, że to Galicja wyprzedziła Warszawę w ruchu zmian prepozytywistycznych.

Potocki myśli niekonwencjonalnie. Redakcja czasopisma to dla niego „ognisko” „ZBIOROWEJ TWÓRCZOŚCI”²⁵: „Tak jest: niepoliczono polemiki prasy nie dzielą, lecz łączą społeczność, wytwarzając w niej świadomość związków i zależności, dopomagając jej ślepych przy urodzeniu siłom do zespołu w potężnych akordach celów i środków jawnych a wspólnych”²⁶. Wyodrębnienie w *Polskiej literaturze współczesnej* rozdziału trzeciego pod tytułem *Powieść i prasa wyrazem potrzeb zbiorowych* jest tu znaczące. Apologetyzując nie tyle romantyzm, ile pierwiastek romantyczny w życiu „zbiorowości”,

²² Zob. M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997; W. Hendzel, *Antoni Potocki jako krytyk literacki („Głos” 1886–1894)*, „Kwartalnik Opolski” 1999, nr 2/4; A. Jazowski, *Poglądy Wilhelma Feldmana jako krytyka literackiego*, Wrocław 1970; M. Kitowska-Łysiak, *Paralele i kontrasty. Myśl o sztuce na łamach „Krytyki” Wilhelma Feldmana*, Lublin 1990.

²³ A. Potocki, *Polska literatura współczesna, cz. 1: Kult zbiorowości 1860–1890*, Warszawa 1911, s. XX.

²⁴ Tamże, s. 14.

²⁵ Tamże, s. 48 [wyróżn. oryginału].

²⁶ Tamże, s. 49.

Potocki umiał niestereotypowo spojrzeć na pozytywistów. Zauważa najpierw, że „Przegląd” „w pierwszych latach nie miał charakteru zbyt wyraźnego”:

Charakter ten zyskuje w 1871 z chwilą wstąpienia do redakcji Aleksandra Świętochowskiego, który jest twórcą TONU ÓWCZESNEJ POLEMIKI. Od artykułu pt. *Groch na ścianę*, którym w r. 1867 „Przegląd” zranił czułe serca „śpiewaków róży, makołagwy i gila”, do kreowanej w r. 1871 nowej wyłącznie polemicznej rubryki pt. *Echa warszawskie* – ton ów wezbrał sarkazmem, wyniosłością i wojowniczością.²⁷

Krytyk jednoznacznie broni też pozytywistów przeciwko zarzutom „zbrodni zdrady narodowej”, formułowanym „na dnie swojskich stęchłych błotek”²⁸. Nie odmawia im patriotyzmu. Wskazuje jednak i na drugą stronę medalu: pozytywiści uwierzyli w formułowany i powtarzany w publicystyce „frazes nazbyt napuszony”, „mniemaną filozofię”²⁹. Wzięli na siebie „zadania, którym podołać nie byli w stanie”³⁰. Próbowali zignorować tradycję, tworząc wątpliwe propozycje polityczne:

Jednym z takich zadań nad siły były ich nieodzowne „wskazania polityczne”, nad którymi życie i myśl musiały przejść bezlitośnie jak nad czczą frazeologią. W tym może najbardziej okazali się pozytywiści warszawscy filozofami w tym rozumieniu, w jakim filozofów charakteryzuje bezsporny ich znawca Nietzsche: „Pytacie mnie, co jest idiosynkrazją filozofów? – Na przykład ich brak HISTORYCZNEGO ZMYŚLU, ich nienawiść do wyobrażenia BODAJ O STAWANIU SIĘ”. Tak rozumianą filozoficzność okazali pozytywiści w całej pełni, tocząc boje po kolei z każdym żywotnym i w przeszłość powołanym objawem: z potęgą tradycji niepozwalającą na „logiczne”, lecz niemające władzy nad narodem programy, z demokracją jako jedynym rezerwuarem sił żywych narodu, z socjalizmem, jako z siłą egzekucyjną warstw upośledzonych społeczeństwa.³¹

W powyższym cytacie wybrzmiewa niechęć do *Wskazań politycznych* (1883) Świętochowskiego. To one przesłoniły idealizm pozytywistów, wypaczyły znaczenie ich ruchu. Konkluzja Potockiego brzmi ostro: „Z historią i polityką pozytywizmu rozprawia się... logiką”³². Diagnozę Potockiego należy ująć tak: pozytywiści dali się uwieść własnej retoryce oraz kultowi lo-

²⁷ Tamże, s. 132–133.

²⁸ Tamże, s. 132.

²⁹ Tamże, s. 134.

³⁰ Tamże, s. 135.

³¹ Tamże.

³² Tamże. Intuicje Potockiego potwierdzają współczesne analizy różnych aspektów działalności pozytywistów. Por. T. Sobieraj, *O prawdę literatury (w literaturze). Epistemologiczne przesłanki krytycznoliterackiego dyskursu pozytywistów*, w: *Dyskursy krytycznoliterackie 1764–1918. Wokół „Słownika polskiej krytyki literackiej”*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2010, s. 146.

giki. Zaklinali irracjonalnie rzeczywistość, zamiast analizować ją i formułować z użyciem wyobraźni śmiało projekty życia politycznego i społecznego narodu. Odrzuciwszy tradycje narodowe, atakowali konserwatyzm w imię „frazesów”, które coraz bardziej oddalały krąg pozytywistyczny od rzeczywistości.

Z takiego ujęcia płynęło też rozpoznanie słabości literatury pozytywistycznej, traktowanej „jako istny *miles gloriosus* doktryneryzmu na służbie frazesu”³³. Ale Potocki, myśliciel inspirująco przewrotny, wskazawszy mierzny pozytywizm, pokazał też ten jego aspekt, którego trudno nie docenić. Pozytywizm był, zdaniem krytyka, głosem Warszawy, jej odradzającej się siły. Również Potocki doszedł do wniosku, iż dydaktyzm literatury pozytywistycznej prowadzi w końcu do obskurantyzmu, retoryka przeobraża się we frazes. I on uznał Świętochowskiego, „dogmatyka-pozytywistę”³⁴, za personifikację ruchu, widział w nim wielki talent, spaczony „dydaktyzmem społecznym”³⁵. Za szczyt dokonań Świętochowskiego (i całego ruchu pozytywistycznego) uznał *Dumania pesymisty* z 1876 roku³⁶. W tekście tym widział zarówno młodzieńczo piękną „próbę HUMANITARNEGO SCEPTYCYZMU”³⁷, jak i elementy prawdziwej poezji. Wszystko, co Świętochowski napisał po *Dumaniach...*, było już tylko dla Potockiego dialektyką, retoryką i „wysiloną robotą rozumu”³⁸. Pozytywistom, przekonuje Potocki, nie zabrakło patriotyzmu i odwagi; zabrakło im poezji, idei, czegoś, co pewnie Brzozowski nazwałby „sercem”³⁹. Ostatni raz biło ono w *Dumaniach pesymisty*.

*

Między 1903 a 1918 rokiem Wilhelm Feldman sześciokrotnie wznawiał, jak wiemy, swą dwutomową *Współczesną literaturę polską*. Sięgnijmy po szóste wydanie zmienione, opublikowane z przedmową datowaną „Warszawa, 3 lipca 1918”, pisaną w chwili „przesilenia się losów Polski” (zob. motto do artykułu). Nie można zapominać, że Feldman pozostaje pod przemożnym wpływem romantyzmu: „[...] kultura romantyzmu polskiego staje się kosmiczną i ogólnoludzką”⁴⁰ w swych najwyższych przejawach. Po plastycznie odma-

³³ A. Potocki, dz. cyt., s. 138.

³⁴ Tamże, s. 150.

³⁵ Tamże, s. 151.

³⁶ Tamże, s. 152.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 155.

³⁹ Tamże, s. 154: „darzy poeta Dumań”.

⁴⁰ W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, wstęp T. Walas, Kraków 1985, s. 60.

lowanej klęsce 1864 roku (Feldman jest kolejnym krytykiem, który tę datę traktuje jak cezurę także w dziejach kultury polskiej) Galicja bierze na siebie przewodnictwo⁴¹. Katalizatorem procesów jest antyromantyzm postaw w Galicji (Krakowie) i Warszawie. Lwów postrzegał Feldman jako ostoję „romantyzmu pogrobowego”⁴². W każdym przypadku – różnie wyrażana – reakcja antyromantyczna jest oceniana źle. Jak spostrzega autor *Współczesnej literatury polskiej*, środowisko warszawskie wyróżniało „odmienne” pojmowanie „patriotyzmu”:

Tym czcicielom tradycji przeciwstawiają się „młodzi” z „Przeglądu Tygodniowego”, którzy odrzucają patriotyzm senny, odwrócony od życia; odrzucają kult powstania, poezji, jako wychowawczyni narodu, szerzą „trzeźwość”, myśl nie walki o niepodległość, lecz pracy organicznej, kulturalnej i demokratycznej.⁴³

Warto zwrócić uwagę na ów passus. Feldman wielokrotnie rozprawia się z reakcją antyromantyczną; czyni to ostro. Równocześnie jednak nigdzie nie odmawia patriotyzmu pozytywistom – w ich ujęciu był on po prostu inny. Nie „patriotyzm senny, odwrócony od życia” (idealistyczny), lecz „trzeźwy” (ileż razy w tekstach o pozytywizmie przebija to słowo!). Klęska „wiar idealistycznej”⁴⁴ zostanie tu ujęta jako problem teologiczny, katastrofa kosmiczna, jako swoiste bogobójstwo o nieobliczalnych konsekwencjach. Pozytywizm próbował wypełnić pustkę po Bogu i romantyzmie⁴⁵.

Proces ten doprowadził do „tragedii poznania”: „Pesymizm i beznadziejność szerokimi rozleją się strugami [...]”⁴⁶. I tu znów wątek nieuchronnego konfliktu optymizmu poznawczego i agnostycyzmu ujawnia się w przywołaniu formuły z *Dumań pesymisty*: „Jakżeż to go godzić z wielkością? Jakżeż opiewać potęgę umysłu i głosić równocześnie: *ignoramus et ignorabimus?*”. Znakiem tej postawy przewyciężonej przez tendencję jest *Maria Orzeszkowej*. Na przeciwnym biegunie Świętochowski, co „w *Dumaniach pesymisty* (1876) tragedię odczuwał”⁴⁷. Feldman trafnie podsumowuje *Dumania...*: „Schodzi więc z widowni »człowiek wieczny«, zostaje »obywatel«”⁴⁸. Kim jednak jest „obywatel” według Świętochowskiego? W tym miejscu Feldman przechodzi do ataku na ugodowe *Wskazania polityczne*, których negatywne oceny formułowali też Potocki i Jeske-Choiński. Rezygnacja z po-

⁴¹ Tamże, s. 64.

⁴² Tamże, s. 65.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 99.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, s. 100.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, s. 100-101.

stulatu niepodległości w imię pomnażania „zasobów cywilizacyjnych” wydała się w XX wieku propozycją chybioną albo wprost uleganiem sytuacji niewoli, na którą pozytywiści pragnęli znaleźć remedium: „Nie zdawali sobie ci pisarze, szczególnie młodzi w Warszawie, sprawy, że ideologia ich jest wynikiem niewoli, zarazem przystosowaniem się do niej”⁴⁹. Obszerny rozdział o Pośle Prawdy otwiera u Feldmana zdanie-wyrok: „Istotnie, był Świętochowski LIKWIDATOREM WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ na gruncie warszawskim niewątpliwie”⁵⁰.

Wszystkich przywołanych tu krytyków cechowała ostrość spojrzenia na ideowe podstawy warszawskiego pozytywizmu. Przy tym towarzyszyła im zastanawiająca wyrozumiałość dla jego głównej postaci – Świętochowskiego. Ganili program „młodych”, czcili *Dumania pesymisty*. Odmawiali prawa do formułowania *Wskazań politycznych*, lecz szukali usprawiedliwień dla błędu. Nie inaczej było z Feldmanem, który otworzył nowe perspektywy czytania Świętochowskiego, wśród których nie polityk, a „pesymista” здаwał się ważniejszy:

Wobec zorzy nowego „romantyzmu” jak upiór skończył konsekwentny pozytywizm. Po latach jednak, gdy pasje i wymogi czasu przeminą, ze stosów druków wyłoni się może inny Świętochowski: indywidualność mająca styl własny, niecodzienny. Zostanie wybór aforyzmów i paraboli, o ostrym dowcipie, pesymistycznych wobec natury ludzkiej refleksjach, świetnej epigramatycznej formie: godny stanąć obok La Rochefoucaulda i innych „moralistów” francuskich, którzy także lubowali się w zdzieraniu masek z natury ludzkiej; ton kosmopolityczny dla lubowników kultury używania, nie zaś tworzenia życia.⁵¹

W *Dziejach polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym* Feldman porównał Świętochowskiego do Voltaire’a⁵², odmawiając mu jakiegokolwiek instynktu politycznego, raz jeszcze chłoszcząc Posła Prawdy za ugodowe *Wskazania...*, które niewątpliwie zaciążyły na opinii, że pozytywiści stanęli na pozycjach ugody z caratem, minimalizmu żądań w zamian za święty spokój i możliwość bogacenia się. Wątek dorobkiewiczostwa, pustki duchowej, konformizmu powtarzał się stale w ocenie lat 1865–1903: od Brzozowskiego do Feldmana. Nie znaczy to, że krytycy młodych warszawskich pozytywistów nie patrzyli na nich oryginalnie, wydobywając akcenty dziś nawet zapoznane.

U progu XX wieku żyjący jeszcze pozytywiści dokonywali różnych wolt, które w wielu kwestiach zbliżały ich do pokolenia modernistów. W wielu

⁴⁹ Tamże, s. 101.

⁵⁰ Tamże, s. 108.

⁵¹ Tamże, s. 112.

⁵² W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej...*, s. 230.

innych kwestiach zbliżenie nie nastąpiło. Jak wynika z omówionych tekstów, ich autorzy patrzyli na pozytywizm inaczej niż zwykliśmy sądzić: krytycznie, ale ROZUMIEJĄCO. Akcentowali z większą siłą pluralizm i (w sumie) krótkotrwałość różnych lokalnych odmian myśli pozytywistycznej: lwowskiej, krakowskiej, poznańskiej czy „litewskiej”. Co nie bez znaczenia: odkryli znaczenie *Dumań pesymisty* na długo przed ich ponownym powrotem do świadomości badawczej, zwieńczonym wydaniem z 2002 roku⁵³. Na tym tle kwestia patriotyzmu okazywała się nie tak pierwszorzędna.



Anna Janicka (University of Białystok)
e-mail: jannicka@wp.pl, ORCID: 0000-0003-0289-3706

“AT THE MOMENT OF SOLSTICE”: SHAPING THE PICTURE OF
WARSAW POSITIVISM IN THE YEARS 1903–1918 (RECONNAIS-
SANCE)

ABSTRACT

The author of the article analyzes the birth of the stereotype of the generation of Warsaw positivists, gathered around the “Weekly Review” in 1866–1876. This stereotype was born on the eve of the First World War, when the diagnosis of the condition of Polish culture and the political assessment of positivists were considered wrong. They assumed that after several insurgent defeats (1830, 1848, 1864), it was necessary not to fight armed but to fight for raising the level of culture and civilization on Polish soil. This program quite quickly turned out to be insufficient in many perspectives. Historical events provided new arguments and facilitated the criticism of the program.

KEY WORDS

positivism, patriotism, the first world war, Stanisław Brzozowski,
Teodor Jeske-Choiński, Antoni Potocki, Wilhelm Feldman



⁵³ Zob. A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, oprac. i wstęp E. Paczoska, Warszawa 2002.